Jeśli ci, którzy zajmują się kształceniem młodego pokolenia, kładą zbyt wielki nacisk na rzeczy uboczne, zamiast wpajać to przekonanie, że liturgja jest naprawdę rdzeniem naszej świętej wiary — to ujrzą wkrótce młodzież, oddalającą się od Kościoła.

O. A. Hammenstede, O. S. B.

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

TREŚĆ:

Ks. Dr. K. Bieszk, „...Chcąc świat poświęcić najmiłościwszem przybyciem swojem...“

Ks. Jan Cieślak, Uroczystosć Trzech Króli.

Ks. T. Karyłowski, Nowy przekład „Tantum ergo“

Ks. J. Kozłowski, Sposób i metoda nauczania liturgji (dokończenie).

Kronika liturgiczna. — Pytania i odpowiedzi. — Literatura liturgiczna.

Rok V. 1933/34. BOŻE NARODZENIE Nr. 2.

S o m m a i r e: *K. Bieszk,* „Mundum volens adventu suo consecrare...". *J. Cieślak,* Épiphanie du Seigneur. — *T. Karyłowski,* La nouvelle traduction polonaise de „Tantum ergo". — *T. Kozłowski,* La manière et la méthode de l'enseignement (fin.) liturgique. — Cronique liturgique. — Questions et reponses.

„Mysterium Christi" wychodzi 9 razy do roku w zeszytach po 32 str. Cały rocznik kosztuje w kraju **6 złotych**, dla teologów w zbiorowej prenumeracie odpowiednia zniżka — wedle umowy z Administracją, dla emerytów i organistów 4 zł. rocznie.

P r e n u m e r a t a z a g r a n i c z n a: Czechosłowacja 20 Kč, inne kraje: 6 belgów, 6 schilling, 25 franków. — P. K. O. Kraków 411.300.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK V. 1933-34. BOŻE NARODZENIE Nr. 2.

Ks. Dr. K. Bieszk.

„...CHCĄC ŚWIAT POŚWIĘCIĆ NAJMIŁOŚCIWSZEM PRZYBYCIEM SWOJEM...".

(Martyrologjum Rzymskie).

Ubiegłego roku przy naprawie wieży pocysterskiego klasztoru w Pelplinie znaleziono w kuli, tuż pod krzyżem, na szczycie dokument erekcyjny wieży, relikwje i różne świętości. Wśród nich był i skrawek papieru z uroczystym napisem: *„Verbum caro factum est et habitavit in nobis" (Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami).* Mieli — widać — pobożni mnisi w wyjątkowej czci tajemnicę wcielenia, skoro werset wspomniany umieścili tak wysoko nad ziemią, skąd bezgłośnym językiem od dwóchset lat obwieszczał — i nie wiadomo, przez ile stuleci w przyszłości jeszcze obwieszczać będzie — radosne zdarzenie, które kiedyś na polach betlejemskich rozgłosili: aniołowie:

Bo się narodził Zbawiciel,
Wszego świata Odkupiciel.
Gloria, gloria in excelsis Deo.

Słowa o wcieleniu Syna Bożego przesuwają się przez nasze wargi często, codzień nawet parę razy. Zbyt często zapewne, by wywierały jeszcze na nas jakieś wrażenie. A szkoda wielka! Winny bowiem nadać zewnętrzny kształt i wewnętrzną postać życiu każdego chrześcijanina, który wniknie w istotną treść misterjum Bożego Narodzenia.

Glob ziemski wchodzi w nową, ostateczną, najważniejszą fazę swych dziejów. Co ją poprzedziło: wszystkie wielkie kataklizmy, przewroty, których ziemia, odkąd istnieść zaczęła, była widownią, trzęsienia ziemi, potopy, nawet samo wyłonienie się ziemi z nicości; wszystkie ludzkości koleje na ziemi, pełne doniosłych wypadków, tworzenia się nowych, załamania starych kultur, nawet nieszczęsny upadek pierwszych rodziców, brzemienny w skutki złowrogie, to wszystko ustępuje w cień

wobec powagi chwili, gdy Syn Boży przybrał postać ludzką, gdy pierwiastek Boży wszedł w świat. Jak wielkie gościńce wojskowe rzymskiego imperjum ku stolicy zmierzały, tak wszystkie szlaki dziejowe ludzkości od krańców ziemi ku Chrystusowi. Jak w książce ostatni rozdział zawiera całość, jest „rekapitulacją" rozdziałów poprzednich, tak w Chrystusie skupiły się wszystkie dzieje ziemi, weszły przez jego narodzenie w stan doskonałości, zakończenia. „Nastąpiła pełnia czasów i zawarł Bóg wszystko, co jest na niebie i co na ziemi, w Chrystusie, jako w głowie (Ef. 1. 10).

Ogrom dziejowego znaczenia tej chwiil wieje ku nam z dorocznego ogłoszenia święta Bożego Narodzenia, czytanego z Martyrologium Romanum. Majestatycznie płyną słowa i daty. Rzecby się chciało, że to manifest fundacyjny nowej epoki, epoki chrześcijańskiej, wykuty gdzieś na olbrzymiej skale. A u stóp jej zebrana ludzkość, jak żydzi u stóp góry Synaj. „Roku od stworzenia świata, kiedy na początku Bóg stworzył niebo i ziemię, 5199-go, — od potopu zaś 2957-go... od namaszczenia Dawida na króla roku 1032-go... od założenia miasta Rzymu roku 752, roku panowania Oktawjana Augusta 42, kiedy na całym świecie zapanował pokój, w 6 okresie dziejów świata: wówczas to Jezus Chrystus, Bóg wiekuisty i odwiecznego Ojca Syn, *chcąc świat poświęcić najmiłościwszem przybyciem swojem*, z Ducha świętego poczęty, po upływie 9 miesięcy w Betlehem Judzkiem z Marji Panny narodził się w ludzkiej postaci...".

Doprawdy, jest to uroczysty wstęp do roczników nowej ery. A treścią jej jest konsekracja świata. Konsekracja oznacza, że rzeczom tego świata udziela się Boże życie, Boże siły, Boże łaski. Tak konsekruje się kościoły, kielichy, biskupa, dziewicę, opata, wodę do chrztu, oleje św. W tem rozumieniu wcielenie Syna Bożego jest prakonsekracją, która światu, temu, co wyszedł z twórczej dłoni Boga, udziela ostatniego, nowego święcenia. Słowo stało się ciałem. Przez drugą osobę Bożą, przez Jezusa Chrystusa połączyło się na zawsze ciało, materja, świat z właściwem życiem Boga-stwórcy. Consecratio mundi! Jakaż wielka ta myśl, jakież to wspaniałe ujmowanie biegu świata. Rzecz tak wielka, że w nią uwierzyć byłoby trudno, gdybyśmy nie wiedzieli, że to prawda. „Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony, ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma gra-

nice nieskończony...". Ta myśl o poświęceniu świata stanowi zasadniczy trzon liturgji Bożego Narodzenia. W zwykłych naszych rozważaniach ginie niestety niemal całkiem, zaćmiona momentami nastrojowemi, jakiemi są: cisza nocy, stajenka, siano, pasterze, wół i osioł. Owszem, dobre to wszystko, ale jakże małego znaczenia w porównaniu z dziejowym faktem konsekracji całego świata. Wszak z nią rozpoczyna się nowy czas, nowy świat, nowy aion [1]. I dlatego mówi św. Paweł tak często o nowem stworzeniu.

Dwojaka jest ta konsekracja: przyrody i ludzkości. Grzech pierwszy porwał w nieszczęście także przyrodę: „Przeklęta będzie ziemia dla ciebie", powiedział Bóg do Adama. (Gen. 3, 17). I przejmującemi słowy opisuje św. Paweł nieszczęsny jej stan: „Bo wszystko stworzenie z tęsknotą wyczekuje objawienia dla synów bożych. Stworzenie bowiem znikomości poddane zostało... w nadziei, że i ono wyzwolone będzie z niewoli skażenia na wolność chwały synów bożych" (Rzym. 8. 19—21). Teraz zaś, w jutrzni Bożego Narodzenia, śpiewamy radośnie: „Miodem rozlały się niebiosa po całym kręgu ziemskim". A tegoż dnia w trzeciej Mszy św.: „Wszystkie kraje ziemi oglądały zbawienie Boga naszego" (Grad.). „Twojeć są niebiosa i twoją jest ziemia, tyś ugruntował okrąg ziemi i to, co napełnia ją" (Off.).

Bożemi są odtąd przestrzeń i czas i wszystko, co w nich się zamyka. Bożymi są mieszkańcy tej uświęconej ziemi. Wszyscy, którzy w odrodczej kąpieli chrztu w nowego oblekli się człowieka. Społecznością świętych, „obcowaniem świętych" jest więc cały Kościół, świętymi nazywali się pierwsi chrześcijanie, świętymi nazywa nas liturgja: *plebs tua sancta, familia tua, populus tuus, ecclesia tua,* ludem świętym, czeladką Bożą.

Wszystkie czynności życia codziennego są uświęcone. Uzasadnia to św. Ignacy w liście do Efezjan: „Przecie nawet to, co wy cielesnym spełniacie sposobem, jest duchowe; w Jezusie Chrystusie bowiem spełniacie wszystko". Święte znaki towarzyszą dlatego chrześcijanowi w każdem położeniu. „Na każdym kroku, przy wejściu i wyjściu, gdy wkładamy obuwie, gdy się myjemy, przy stole, gdy wzniecamy światło, w pokoju gdy siedzimy lub w drodze jesteśmy, gdziekolwiek — znaczymy czoła swoje znakiem krzyża" (Tertuljan). W świętej atmosferze żyje

[1] Pinsk, *Das Kommen des Herrn in der Liturgie.* Lit. Zeitschrift 1932—33, s. 104—109.

chrześcijanin. Z wodą świętą i kadzidłem przychodzi Kościół, w którym żyje i działa Chrystus, uświęcić mieszkania i pokarmy, owoce pola i warsztaty, książnice i stajnie, koleje i porty, kajaki i narty. Małżeństwo jest odbiciem związku pomiędzy Chrystusem-oblubieńcem a matką-Kościołem. Wspólność stołu przypomina chrześcijaninowi wieczerzę Pana, ciało ludzkie jest mieszkaniem Ducha św. Uświęcony jest wreszcie i sen człowieka po pracy dnia. Według kościelnej modlitwy wieczornej jest on „spoczynkiem w Panu", obrazem wiekuistego pokoju w Bogu [2].

Taka jest konsekracja świata. Taki jest dar wcielenia Syna Bożego w dniu Bożego Narodzenia. Szczęśliwi chrześcijanie, którzy o tem wiedzą! I dzięki za to Jemu, który raczył świat poświęcić najmiłościwszem przybyciem swojem.

Ks. Jan Cieślak, OMN., (Obra).

UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI.

Chrystus Pan pochodził z ludu żydowskiego, urodził się w Betlejem, mieście żydowskiem, ale nie dla samych tylko Żydów. Bóg sam to oznajmił, mówiąc, że, „On będzie oczekiwaniem narodów" (Gen. 49, 10), że, „w Imieniu Jego poganie nadzieję mieć będą" (Mat. 12, 21). Długie to oczekiwanie nie zawiodło. „Bo jeszcze jedna chwilka — mówi Pan — i poruszę wszystkie narody, a przyjdzie pożądany wszem narodom" (Agg. 2, 7—10). Spełnienie tych proroctw, czyli objawienie się Chrystusa narodom czyni dzisiejsze święto wielkiem, podobnem do uroczystości Zesłania Ducha św., kiedy to Jezus nie zasklepia Królestwa niebieskiego wśród swoich ziomków, ale rozszerza je na cały świat.

Uroczystość Trzech Króli (Festum Trium Regum — Festum Magorum — Festum Stellae) należy do najstarszych świąt kościelnych. Z początku 6-go stycznia obchodzono uroczystość Narodzenia Chrystusa, jako pamiątkę zjawienia się Boga na ziemi. Już sama okoliczność tylu różnych nazw naprowadza, że kiedyś obchodzono w tym dniu pamiątkę kilku wydarzeń

[2] Pinsk, *Die Gestaltungskraft der kirchl. Liturgie.* An der Wende 1930. s. 1—6.

z życia Zbawiciela. Kościół aleksandryjski, do którego należał cały Egipt, obchodził 6-go stycznia Boże Narodzenie. Podobnie było przez pewien czas i w Antjochji. Dowodem tego są kazania Ojców wschodnich, którzy w dniu 6-go stycznia mówią o Bożem Narodzeniu i o pokłonie Mędrców. Toteż przewodnią myślą tego dnia w Kościele wschodnim jest objawienie się Pana. Stąd nazwy: Epiphania — Apparitio — Manifestatio. Św. Hieronim i św. Jan Chryzostom tłumaczą to tem, że Chrystus najpierw objawił się jako umiłowany Syn Boga przy Chrzcie w Jordanie. Św. Izydor zaś, że gwiazda obwieściła światu Zbawiciela. W ten sposób uroczystość dzisiejsza w Kościele wschodnim uwzględniała dwa wydarzenia: objawienie się Pana przy Chrzcie i objawienie się pogan, których przedstawicielami są Mędrcy ze Wschodu. Dzisiaj obrządek grecki obchodzi tylko pamiątkę Chrztu Chrystusa Pana. Pokłon Trzech Króli łączy z dniem Bożego Narodzenia. Obrządek ambrozjański i mozarabski wspomina dziś jeszcze o cudzie pomnożenia chleba [1].

Inaczej było w Kościele zachodnim. Rzym opierając się na starej tradycji [2] obchodził zawsze oddzielnie święto Bożego Narodzenia i Trzech Króli. Dowodem tego są kazania Ojców zachodnich [3]. Tylko pisarze łacińscy często mieszali nazwy Theophania i Epiphania. Wkońcu ustaliła się nazwa Theophania dla oznaczenia uroczystości Bożego Narodzenia, a Epiphania dla oznaczenia święta Trzech Króli.

Epifania należy zarazem do najpiękniejszych świąt Kościoła. Chociaż Kościół zachodni nigdy razem nie obchodził Bożego Narodzenia i Trzech Króli, to jednak i on w jednym dniu obchodził pamiątkę kilku wydarzeń z życia Chrystusa. Dzień dzisiejszy uwzględnia trzy takie wydarzenia: Hołd Mędrców — Chrzest w Jordanie — Cud Jezusa w Kanie Galilejskiej.

Nie będziemy tu roztrząsali kwestji, czy historycznie te trzy cuda przypadają na dzień 6-ty stycznia. Opierając się na powadze wielu uczonych można przyjąć, że pokłon Magów przypada 6-go stycznia. Również niektórzy uczeni umieszczają Chrzest Jezusa w dniu dzisiejszym. Stara tradycja, której tru-

[1] Dom Guéranger, „Rok liturgiczny", tłum. Ks. Świetlicki i Ks. Nowacki. Tom III. Str. 46.

[2] St. Aug., De Trinitate, L. IV. c. 5.

[3] Kotelier, Nota ad lib. V. Const. ap. c. 13.

dno zaprzeczyć, powiada, że cud w Kanie miał także miejsce 6 stycznia.

Kościół zachodni na pierwsze miejsce wysuwa hołd Mędrców. Toteż większa część śpiewów Oficjum i Mszy św. wysławia tę tajemnicę. Ją też głównie podkreślają w swoich homiljach św. Leon i św. Grzegorz, chociaż wspominają również o Chrzcie Chrystusowym i o cudzie w Kanie[4]. Widzimy więc, że główną myślą liturgji dzisiejszej jest powołanie wszystkich narodów do wiary św., których przedstawicielami u żłóbka Jezusowego są Trzej Królowie.

Antyfony I. nieszporów uwzględniają hołd Magów: „Otworzywszy skarby swoje ofiarowali Panu złoto, kadzidło i mirrę...", oraz objawienie się Chrystusa: „Zbawiciel nasz ukazał się dzisiaj...". W kapitulum Kościół zwraca się do Jerozolimy i słowy Izajasza, proroka woła ją ku Światłu bożego Słońca. Hymn wysławia troiste objawienie się Boga: w Betlejem — w wodach Jordanu — i na godach w Kanie.

Dzisiejsze matutinum jest wspaniałe. Nie posiada ono inwitatorjum, ani psalmu: „Venite exsultemus", lecz rozpoczyna się bezpośrednio od antyfony: „Afferte". Według Duranda dlatego dzisiaj opuszcza się inwitatorjum, iż Mędrcy powołani zostali nie przez głos i nauczanie, lecz, że gwiazda doprowadziła ich do żłóbka Zbawiciela, którego tam poznali i uznali za swego Boga.

Psalmy pierwszego nokturnu głoszą wielkość Nowonarodzonego Króla. Pierwszy z nich przypomina nam głos, jaki dał się słyszeć przy Chrzcie w Jordanie. Chrystus, — niby rzeka, której wody uświęcające roznoszą wszędzie łaskę i błogosławieństwo, — zrasza Kościół swój (Ps. 45). On też objawił się jako Król narodom (Ps. 46). W lekcjach prorok Izajasz zaprasza wszystkich do „Wodza i Nauczyciela narodów". Wyraża radość, „bo przyszła Światłość... a sława Pańska wzeszła". Dlatego nietylko „synowie twoi przyjdą i córki twoje z boku powstaną..." ale „moc pogan przyjdzie... i wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając". Radość wzrasta z powodu łask, jakiemi Pan obdarza przychodzących doń. Responsorja jeszcze raz przypominają cud w Jordanie i przyjście narodów.

---

[4] Dom Guéranger, Rok liturgiczny. Tom III. Str. 45.

W drugim nokturnie spotykamy najpierw proroctwo powołania pogan: „Wszystkie ludy, któreś stworzył, przyjdą i pokłonią się przed Tobą, Panie, i będą sławić Imię Twoje" (Ps. 85). Następnie sam fakt powołania: „Wszystka ziemia kłania się Tobie..." (Ps. 65). Powołane narody witają ze czcią tego Króla, który przyniósł ze sobą wieczne królestwo: „Niech żyje... niechaj się kłaniają przed Nim zawsze, cały dzień niech Mu błogosławią..." (Ps. 71). W lekcjach św. Leon, ów kaznodzieja uroczystościowy wysławia cudowny sposób objawienia się Chrystusa światu. Aniołowie ogłaszają przyjście Króla wszechświata ludziom dobrej woli. Gwiazda prowadzi doń wierzących. Zbrodnia Heroda zwiastuje przewrotnym Jego obecność. Responsorja bardziej jeszcze uwydatniają powołanie i przyjście narodów.

Nokturn III. jest jednym wielkim hołdem, jaki składają narody swemu Królowi. Pięknie to oddaje przeplatanie antyfony: „Pójdźcie pokłońmy się Mu, bo On jest Panem i Bogiem naszym", z 94 psalmem: „Pójdźcie radujmy się w Panu". Wraz z hołdem składają Mu ofiarę, jako Bogu swemu: „Bierzcie ofiary i wchodźcie do sieni Jego, kłaniajcie się Panu w sieni Jego świętej... Oddajcie Panu cześć i chwałę (Ps. 95). Pokłońcie się Mu wszyscy Aniołowie Jego... albowiem Tyś jest Pan Najwyższy nad wszystką ziemię, bardzo wywyższony nade wszystkie bogi (Ps. 96). Silniej to jeszcze podkreślają responsorja, przytaczając wzruszającą scenę pokłonu Mędrców: „I wszedłszy w dom znaleźli Dziecię z Marją matką Jego i upadłszy pokłonili się Jemu...". W lekcjach św. Grzegorz z właściwym sobie sposobem opowiada, jak nawet cała martwa natura oświadcza się za swym Panem.

Antyfony w laudesach są te same co i w nieszporach. Hymn i antyfona do Benedictus w sposób iście poetyczny opiewają potrójny charakter dzisiejszego święta.

Stacja dzisiejsza przypada w kościele św. Piotra na Watykanie. Jest to zupełnie zrozumiałem. Jak bowiem Jerozolima była ośrodkiem wiary w jednego Boga i do niej najpierw przychodzą Mędrcy ze Wschodu, tak i dziś jeszcze oczy wszystkich zwracają się ku Rzymowi, i dziś jeszcze dostojnicy państw, przedstawiciele narodów przychodzą do Rzymu, by oddać hołd Jezusowi i Jego zastępcy — Papieżowi.

Introit wyjęty jest z księgi Malachjasza proroka. Z pro-

roctwa wyjęte jest tylko: „Oto nadchodzi Pan panujący" 3, 1. Reszta słów ma wprawdzie brzmienie biblijne, ale w tem zestawieniu nie można ich nigdzie znaleźć. Cały więc introit jest kompozycją liturgiczną, której druga połowa jest dodatkiem Kościoła względnie jakiegoś liturgisty. Dwie myśli są tam zawarte. Jedną wyraża antyfona introitu, a drugą wiersz wyjęty z psalmu 71. W antyfonie przemawia Bóg przez usta Proroka do ludu wybranego, zwiastując wesołą nowinę, że niebawem przyjdzie Mesjasz. Wiersz zaczerpnięty z psalmu jest odpowiedzią i zarazem radosnym okrzykiem Izraela na ową wieść: „Niechaj przyjdzie ten Władca. Ześlij Go nam. On jest Królem, daj Mu więc berło sprawiedliwości Twojej. On jest Synem Króla niechaj też sprawuje sądy, jako słusznem jest przed Tobą, o Boże". Stąd łatwo zrozumieć, dlaczego właśnie w ten, a nie w inny sposób, został ułożony dzisiejszy introit. Reguła wymagała, by w introicie uwzględniono St. Testament. Chodziło jedynie o to, by dobrać tekst. Wybór udał się doskonale. Już sama antyfona z wierszem psalmu pięknie się uzupełniają: Bóg obiecuje Mesjasza, naród zaś wyraża swą tęsknotę za Nim; Bóg obiecuje Króla, Izrael gotowy jest przyjąć Go z radością. Proroctwo introitu również harmonizuje z dzisiejszą ewangelją, która jest tylko Jego wypełnieniem: — „narodził się Król żydowski" [5].

W kolekcie Kościół błaga Nowonarodzonego Króla, by jako Magów owe „syny Boże, którzy byli rozprószeni" (Jan 11, 52), cudowną gwiazdą dziś do Siebie przyprowadził, tak i nas postępujących za gwiazdą wiary św. doprowadził „kiedyś do szczęścia wpatrywania się w niebie w Oblicze" Jego

Lekcja jest również bardzo trafnie wybrana. Ewangelista starozakonny już przed wiekami przepowiedział, co teraz spełnia się w Ewangelji. Któż czytając: „Obfitość wielbłądów okryje Cię, wielbłądy prędkie Madjan i Efa; wszyscy z Saby nadejdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając", nie widzi całej karawany Magów z dalekiego Wschodu? Ale liturgja inną jeszcze myśl upatruje w dzisiejszej lekcji. W Jeruzalem, o którem opowiada Prorok, widzi ona Jerozolimę za czasów Heroda, oraz cały dwór tego tyrana, które przeraziły się na wieść o narodzeniu jakiegoś Króla. Wówczas słowa:

---

[5] Dr. Fr. Reck, Das Missale als Betrachtungsbuch. Bd. IV.

„Wstań i oświeć się Jeruzalem, bo przyszła Światłość Twoja", tracą swą radość, przebrzmiewając głucho jako surowe upomnienie, by Jerozolima opamiętała się. Powołanie narodów, oraz gorliwość z jaką zdążają do Światła wschodzącego nad Jerozolimą, powinny być przestrogą i zachętą, żeby Je godnie przyjąć.

Graduał stanowi pomost między lekcją a ewangelją. Antyfona: „Wszyscy z Saby nadejdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając", jest echem lekcji. Wiersz: „Wstań i oświeć się Jeruzalem, bo sława Pańska wzeszła nad tobą", jeszcze raz przestrzega nas i zarazem dodaje otuchy, byśmy krocząc śladami Mędrców, radośnie mogli za nimi powtórzyć: „Widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy z darami pokłonić się Panu".

Ewangelja mówi o przybyciu Mędrców do Jerozolimy na dwór Heroda i o hołdzie, złożonym Dziecięciu. Ewangelista — jak słusznie zauważa arcyb. Teodorowicz[6] — ogranicza się do najkonieczniejszych wzmianek. Nic nam nie mówi o wrażeniu, jakie na obcych przybyszach wywarł dom, albo Dziecię lub też święta Rodzina. Nawet nie wiemy skąd przybyli Mędrcy? Ilu ich było? Jakie są ich imiona? Uczeni odpowiadając na podobne pytania, różnią się w swych zdaniach. Jedni, opierając się na nauce śś. Ignacego, Bazylego, Chryzostoma, Augustyna, mówią, że słowo Magi oznacza czarowników. I według nich Trzej Królowie trudnili się szatańskiemi sztuczkami. Później nawrócili się do Boga, którego szukali pod przewodnictwem gwiazdy. Inni zaś utrzymują zdanie śś. Klemensa Aleks., Leona, Anzelma i ś. Bedy, twierdząc, że nazywali się oni Magami dla swej mądrości i wiedzy. Właściwe tłumaczenie zdaje się być następujące. Słowo „Magus" — mag oznacza kapłana wogóle, a w szczególności kapłana bożka światła. Miejscem pochodzenia magów jest Medja. Później zostali oni przeniesieni przez królów perskich do Babilonu i Persji. Jako klasa kapłańska byli uczonymi, znawcami przyrody, astronomami. Oni też byli wychowawcami i nauczycielami synów królewskich. Tradycja nazywa ich królami, opierając się na proroctwie: „Królowie Tarsu i wyspy przyniosą dary; Królowie Arabji i Saby przywiozą upominki" (Ps. 71). Cycero[7] i współczesny Chrystusowi

[6] Od Betleem do Nazaretu. Str. 241.

[7] De natura deorum, lib. II.

Filon[8] powiadają, że prawdziwa magja pozwala nam głębiej wniknąć w tajniki natury i jest tak szlachetną, że nietylko zwyczajni ludzie, ale nawet królowie nią się zajmowali. W Persji była ona tak poważana, że nikt nie mógł być królem, kto pierwej nie był magiem[9]. Również liczba królów, którzy przyszli hołd złożyć Jezusowi, nie jest pewna. Apokryfy wyliczają aż dwunastu. Kościół za św. Leonem i Wiel. Bedą wylicza tylko trzech, stosownie do trzech darów, jakie złożyli Dziecięciu. Z dzieła, fałszywie przypisywanego Wieleb. Bedzie[10], dowiadujemy się jeszcze o bliższych szczegółach. Czytamy tam, że Melchjor, był starcem z długą, siwą brodą i przedstawia rasę semicką. Drugi Kaspar, to młodzieniec o cerze czerwonej, bez żadnego zarostu, przedstawiający potomków Chama. Ostatni jako przedstawiciel synów Jafeta, był Baltazar, mężczyzna w sile wieku, z pełnym zarostem, o cerze brunatnej. Oni to, zagłębiając się w swych badaniach, ujrzeli na niebie gwiazdę o niezwykłej jasności. Na wschodzie ukazanie się podobnego znaku uważano za dobrą lub złą wróżbę. Cóż to za zjawisko, jakie ujrzeli Magowie? Ponieważ ewangelista nic o tem nie pisze, dlatego uczeni w różny sposób pragną wytłumaczyć sobie ową gwiazdę. Jedni[11] upatrują w niej świetlisty meteor. Drudzy[12] przypuszczają, że gwiazdą tą była kometa. Inni wreszcie za słynnym astronomem Kepplerem powiadają, że nie był to meteor, ani kometa, ale jakaś nowa gwiazda wychodząca z połączenia innych konstelacyj[13]. Kościół, choć nie odrzuca wskazówek astronomicznych, to jednak idąc za św. Janem Chryzostomem[14], nie może zgodzić się, by św. Mateusz mówił tu o gwieździe astronomicznej tylko. Rola, jaką gwiazda odgrywa w opowiadaniu ewangelicznem, żadną miarą nie może odnosić się do zwyczajnego ciała niebieskiego. Gwiazda Magów idzie przed nimi, pokazuje im drogę: „A oto gwiazda, którą byli wi-

---

[8] De special. Lege, pag. 792.

[9] Binterim, Die vorzueglichsten Denkwuerdigkeiten der christkatholischen Kirche, Bd. V.

[10] Ven. Beda, De Collectaneis.

[11] Justyn, Dialog z Tryfonem — Knabenbauer. Filion, Vie de Jesus Christ I, 314.

[12] Lagrange, Evang. selon S. Mathieu. Paris 1923, 23.

[13] Ks. Arcyb. Teodorowicz, Od Betleemu do Nazaretu, str. 230.

[14] Św. Jan Chryz., Wykład ewang. św. Mateusza. Tom I. Homilja VI. Lwów 1903.

dzieli na wschód słońca szła przed nimi...“ staje... „nad miejscem, gdzie było Dziecię...“. Należy więc przyznać, że chodzi tu o zjawisko przewyższające prawa natury, zdziałane wprost przez Boga, celem przyprowadzenia mędrców do uznania Mesjasza[15]. Trzej Królowie doszli już do celu podróży. Zmęczeni wchodzą do szopy. Jak wielką musiała być ich wiara, kiedy to oni, Królowie, bogaci, uczeni, upadają przed Dziecięciem, spoczywającem na łonie zwyczajnej i ubogiej niewiasty. To też Kościół św. na początku nowego roku stawia nam przed oczy ten wzruszający obraz, byśmy, odchodząc od żłóbka Jezusowego, nowemi już szli drogami, szli za gwiazdą wiary św. i wśród pięknej wiosny i skwarnego lata i wśród ponurej jesieni i przykrej zimy życia naszego. A wtenczas po pełnej trudów pielgrzymce doczesnej czeka nas piękna nagroda. Znajdziemy... Dziecię i Marję, matkę Jego, i Świętych, braci Jego w Ojczyźnie niebieskiej.

Słowa Ofiarowania ściśle łączą się z ewangelją. To o czem ewangelista opowiada widzimy oczyma Proroka. Składając zaś z kapłanem chleb i wino Bogu na Ofiarowanie, łączymy się z królami Tarsu, Arabji i Saby, którzy w imieniu ludzkości przychodzą z darami do Władcy, zrodzonego w Betlejem.

Sekreta uwzględnia nietylko ofiarę na ołtarzu, ale również i tajemnicę dzisiejszej uroczystości. Ofiara Trzech Króli to symbol prawdziwej ofiary, jaką jest sam Jezus Chrystus.

W prefacji Kościół dziękując Panu, że raczył objawić się poganom, wysławia Światłość wiekuistą, ukrywającą się pod osłoną słabej Dzieciny.

Na ołtarzu już spoczywa Najwyższy Król. Zjednoczeni z Nim przez Komunję św. sławimy gwiazdę, która oświecała drogę wiodącą do Jezusa. Prosimy go również o pomnożenie wiary w nas, byśmy postępowali za nią, jak Mędrcy za gwiazdą.

„Solemne Officium“, o którem mówi modlitwa po Komunji, to dzień dzisiejszy. Kościół zdaje sobie sprawę z wielkości łaski objawienia się Chrystusa narodom, dlatego w modlitwie tej błaga, „byśmy czystym umysłem mogli pojmować“ dzisiejszą tajemnicę i rozumieć wielkość daru Bożego.

W drugich nieszporach na wyróżnienie zasługuje ostatni

---

[15] Didon E. K., Jezus Chrystus, tom II. Dodatek A. Warszawa 1892.

psalm. Kościół raz jeszcze wielbi Boga za nadzwyczajną łaskę miłości, okazaną ludziom. Temu Wszechwładcy, w przeciwstawieniu do bezsilnych bóstw innych narodów, należy się wszelka chwała. Przyczem wyraża ufność, że Bóg okaże się litościwym dla ludu swego, któremu tu na ziemi dał dziedzictwo. Antyfona do Magn. krótko streszcza trzy tajemnice dzisiejszej uroczystości.

Stara legenda głosi, że Trzej Królowie, wróciwszy do swych krain, opowiadali Chrystusa swoim poddanym. Poźniej zostali ochrzczeni przez św. Tomasza apostoła. Mieli nawet zostać męczennikami za wiarę św. Ciała ich miano przewieść do Konstantynopola, a stąd do Medjolanu. W XII. wieku król Fryderyk Barbarosa przewiózł je do Kolonji, gdzie do dziś dnia są bardzo czczone przez wiernych.

Ks. Tadeusz Karyłowski, T. J.

NOWY PRZEKŁAD „TANTUM ERGO“.

Jedną z najwznioślejszych chwil naszej liturgji jest moment wystawienia N. Sakramentu i śpiew powitalny wyrywający się z serc wiernych na widok boskiego Gościa ukrytego pod postacią chleba, od tylu wieków rozbrzmiewający po całej ziemi prześliczny hymn św. Tomasza z Akwinu, owe sławne „Tantum ergo". To też wszystkie kulturalne narody oddawna starały się o piękne przekłady tej podniosłej pieśni. Oto np. piękny i wierny przekład niemiecki tych cudnych strof hymnu:

Lasst uns tiefgebeugt verehren
Dieses hohe Sakrament:
Vor des neuen Bundes Lehren
Weicht das alte Testament:
Glaube möge uns gewähren
Was der Sinn hier nicht erkennt.
Gott dem Vater, Gott dem Sohne
Sei Lob, Ruhm und Herrlichkeit:
Sei in lautem Jubeltone
Ehre, Dank und Preis geweiht:
Gott dem Geist auf gleichem Throne
Gleicher Preis in Ewigkeit.

Lud nasz niestety dotąd nie może krzepić serca swego podniosłą treścią hymnu św. Tomasza. W całej niemal Polsce w podniosłej tej chwili śpiewa się tekst, który trudno nawet nazwać przekładem, tak odstępuje od treści oryginału łacińskiego i tak jest bałamutny. Oto, jak brzmi tekst powszechnie używany:

Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy na twarze:
Niech ustąpią z testamentem
Nowym sprawom już starzy:
Wiara będzie suplementem(!!)
Co się zmysłom nie zdarzy.
Ojciec z Synem niech to sprawi,
By Mu dzięka zabrzmiała:
Niech Duch święty błogosławi,
By się Jego moc stała:
Niech nas nasza wiara stawi,
Gdzie jest wieczna część, chwała.

Poddajmy tylko tekst tego przekładu bezstronnej, choćby pobieżnej tylko analizie, a przekonamy się, jak jest on nieudolny. Pierwszy dwuwiersz wyraża wyłącznie akt zewnętrzny czci, co niedokładnie tylko oddaje słowa łacińskie „veneremur cernui". Następnie, jak można „upadać na twarzy"? Jeżeli zaś odmienimy tekst przez wyrażenie „na twarze" — ginie rym! Ale początek jeszcze da się wytłumaczyć, jest przynajmniej jasny i zrozumiały. Zato im dalej, tem gorzej! Tłumacz robi wrażenie podróżnika, który jako tako zaczął drogę, ale wnet zbacza na manowce i bagna. Bo słuchajmy tylko dalej, jak nieudolnie radzi sobie z tekstem oryginału. „Niech ustąpią z testamentem" — cóż to ma znaczyć? Słowo „testament" samo oznacza u nas zapis majątku spadkobiercom, co zupełnie nie dozwala ludowi przypuszczać, że tu ma być mowa o Starym Zakonie. Jakie to są „sprawy", przed któremi ustąpić mają „starzy" i kto są ci „starzy" tego nietylko prostaczek, ale i człowiek inteligentny nie znający łaciny z tekstu polskiego dorozumieć się nie może! Tłumaczenie łacińskiego wyrazu „supplementum" przez „suplement" jest naiwnem i śmiesznem, bo takiego słowa w użyciu naszem nie mamy. „Zdarzyć się" ma dziś zupełnie inne znaczenie od myśli, jaką nieudolny tłumacz pragnie bałamutnym swym zwrotem wyrazić. Skutek jest taki,

że myśli zawartych w pierwszej zwrotce hymnu polski lud bez osobnego komentarza zrozumieć nie potrafi. Gorzej jest jednak ze zwrotką drugą hymnu. Tam, w pierwszej była nieudolność i gruba niejasność, tu zakrada się wprost fałszowanie tekstu i myśli oryginału i walka z prostą logiką „maćkowego" rozumu! Porównajmy tylko dosłowny przekład oryginału z tekstem polskiej pieśni. Rodzicowi i Zrodzonemu — chwała i radosne uwielbienie. Gdzież tu jest mowa o tem, by „Ojciec z Synem" miał sprawiać, by „Mu" dzięka zabrzmiała. Do kogo odnosi się zresztą słowo „Mu"? Czy do Ojca, czy do Syna, czy też do N. Sakramentu? Autor przekładu zostawia odpowiedź na to pytanie domyślności słuchacza, nie dając mu jednak żadnych podstaw do rozwiązania tej zagadki! Ale idźmy dalej! Następny dwuwiersz oryginału łacińskiego brzmi: „Salus, honor, virtus quoque sit et benedictio" — polski tekst mówi: „Niech Duch święty błogosławi, by się Jego moc stała". Gdzie tutaj choćby odrobina z pierwotnej myśli oryginału. To już nie. niejasność, to bałamucenie słuchaczy, wprowadzanie ich w błąd, istotne fałszowanie tekstu oryginału! Tak samo zgoła fałszywie przełożono ostatni dwuwiersz hymnu: „Procedenti ab utroque compar sit laudatio" — znaczy: „Pochodzącemu od Obu niech równa będzie chwała". Tłumacz zaś przekłada te słowa następująco: „Niech nas nasza wiara stawi, gdzie jest wieczna cześć, chwała!" Z myśli oryginału zostało tu zaledwie jedno słowo!! I to ma być przekład, godzien śpiewu w najuroczystszej chwili naszych ceremonij kościelnych?!

Słusznie mówi Ks. Dr. M. Kordel: Nasze „Przed tak wielkim" w drugiej zwrotce nie jest hymnem św. Tomasza. Tego nikt nie udowodni, że: „Genitori, Genitoque laus et jubilatio" znaczy: „Ojciec z Synem niech to sprawi, by mu dzięka zabrzmiała" („Mysterium Christi", Nr. 1, str. 48). To też czcigodny Ks. Redaktor nie waha się „tradycyjnego" tłumaczenia „Tantum ergo" nazwać poprostu nonsensem.

Już w r. 1917 Najprzew. Książę Biskup Sapieha usuwa ze swej diecezji wadliwy ów przekład tradycyjny, polecając na jego miejsce wprowadzenie przekładu Ks. Arcybiskupa Symona. Notyfikacje Książęco-Biskupiej Kurji Krakow. (maj. 1917) w dosadnych słowach piętnują nieudolność dotychczasowego przekładu. Oto wyjątki z tej krytyki:

„Psallite sapienter" (Ps. 46, 8). Nietylko kapłani, ale i lud wierny winien rozumieć modlitwy, które odmawia i pieśni, które z taką gorącością śpiewa, a tak wszyscyby składali Bogu „rationabile obsequium", (Rzym. 12, 1) tymczasem tego zrozumienia często u ludu brak, bo nie tylko, że zdarzają się wypadki przekręcania przez niego aż do śmieszności tekstów pieśni, lecz niektóre z tych tekstów są tak niefortunnie ułożone, iż lud ich znaczenia pojąć nie zdoła. Powtarza je więc pokolenie za pokoleniem rzec można bezmyślnie z niemałą szkodą dla życia religijnego.

Do takich tekstów, niedostępnych dla zrozumienia ludu należą niestety dwa rozpowszechnione hymny na cześć Przenajśw. Sakramentu[1]. W każdym razie w używanym dotychczas przekładzie nie są należycie uwydatnione wzniosłe dogmatyczne myśli, które w nich wyraził autor, św. Tomasz z Akwinu. Łatwo się o tem przekonać, gdy się obok siebie zestawi tekst łaciński i polski. Warto się zastanowić, czy lud wierny przy śpiewaniu słów: „Niech ustąpią z Testamentem nowym sprawom już starzy, wiara będzie suplem (i) mentem, co się zmysłom nie zdarzy", myśli o tem, co chciał powiedzieć św. Tomasz pisząc: „Et antiquum documentum novo cedat ritui, praestet fides supplementum sensuum defectui" Zdaje się nawet, że lud nie jest w stanie myśleć cokolwiek przy tych słowach. A przecie szkoda tych głębokich prawd, które w tak cudownie zwięzły sposób wyraził Doktor Anielski".

Usunięcie przekładu tradycyjnego w diecezji krakowskiej było ważnym krokiem na drodze do tak doniosłego celu, ale problemu ujednostajnienia poprawnego przekładu w całej Polsce rozwiązać nie mogło. Przekład Ks. Arcb. Symona, chociaż nieporównanie jaśniejszy i lepszy od powszechnie używanego, posiada jednak braki w stylu i sposobie wyrażania, które sprawiają, że do powszechnego użytku nadać się nie może. Do takich zwrotów należy „Stary gaśnie, o Boże! — I świętemu też Duchowi" oraz stanowczo za słabe rymy: „dodaje — ustaje". Zaznaczyć też należy, że przekład ten nie usuwa również fałszywego akcentu w śpiewie. (Bijmy czołem w pókorze — zamiast „w pokórze!").

---

[1] „Tantum ergo" i „O salutaris Hostia".

Pierwsze tłumaczenie moje dokonane w r. 1916, będąc nieudolną jeszcze próbą, również nie nadawało się do zaprowadzenia w powszechnym śpiewie. Wprowadzony do śpiewu tekst Arcb. Symona nietylko nie rozszerzył się na inne diecezje, ale w samej krakowskiej niewszędzie się przyjął.

Pracując nad ulepszeniem mego przekładu w r. 1922 wydałem „Celniejsze hymny kościelne" (Wilno. Nakładem J. Zawadzkiego). W zbiorku tym znalazł się nowy przekład „Tantum ergo", który zyskał przychylną opinję prasy. Ks. J. Koterbski („Głos Narodu" z 7 lipca 1922 r.) tak się o nim wyraża: „Gładko, jasno i potoczyście przedstawia się przekład „Tantum ergo", który uważam za najlepsze ze wszystkich znanych mi tłumaczeń. Ostatni czas by był wyrugować ze śpiewników kalwaryjskie i częstochowskie tłumaczenia, a wprowadzić piękne przekłady w niniejszem dziełku zawarte". Kronika Diecezji Sandomierskiej (październik 1922, str. 165) mówiąc o „Zbiorku", że oddaje wiernie treść, rytm i ducha hymnów kościelnych, które w tłumaczeniu tem nie tracą nic z siły, polotu i namaszczenia oryginału, dodaje: „Dla przykładu umieszczamy tłumaczenie hymnu „O salutaris" i „Tantum ergo", które po kościołach naszych bywają śpiewane w bardzo lichem, makaronicznem, niezrozumiałem dla ludu tłumaczeniu. Na synodzie diecezjalnym dobrzeby było rozpatrzeć, czy wprowadzenie nowego tekstu powyższej pieśni nie byłoby pożytecznem i wskazanem" [2].

Do wprowadzenia tego narazie nie przyszło, ale ufając niezłomnie, że wysiłki moje kiedyś spotkają się z uznaniem miarodajnych sfer kościelnych, pracowałem nadal nad ulepszeniem mego przekładu.

W r. 1932 wyszedł nareszcie kompletny przekład wszystkich hymnów kościelnych, dokonywany przezemnie przez przeciąg lat dwudziestu. (Hymny kościelne w nowym przekładzie. Kraków. Wydawnictwo Księży Jezuitów). Na str. 136 podaję tam popularny przekład „Tantum ergo" w mym przekładzie, który brzmi, jak następuje:

Przed tak wielkim Sakramentem
Kornie głowy skłońmy wraz:

[2] Por. „Przegląd Powszechny" z r. 1923, N. 157 „Dzieje „Tantum ergo" w Polsce" (str. 32—49).

Niech przed nowym Testamentem
Starych praw ustąpi czas:
Co dla zmysłów niepojętem
Niech dopełni wiara w nas.
Rodzicowi bijmy czołem,
Zrodzonemu hymn niech brzmi
W pieniu wdzięcznem i wesołem
Moc Im, hołd po wszystkie dni:
Pochodzący z Obu społem
W równej niechaj będzie czci.

Nowy przekład hymnów przyjęła krytyka nader przychylnie. Między innemi ocenami „Czas" tak się o nim wyraża: „Dzieło Ks. Karyłowskiego obok swej naukowej wartości posiada olbrzymią wartość pedagogiczną i estetyczną. Zastępując nieudolne nieraz tłumaczenia wzorowym i wiernym przekładem, zachęcić powinno ogół katolickiej inteligencji do zaznajomienia się z pięknem i wartością pieśni religijnej". (N. 212, 16 września 1932 r.) „Gazeta kościelna" w ocenie nowego dzieła przytacza ten przekład w całości i tak się o nim wyraża: „Jest on stanowczo daleko lepszy (od powszechnie używanego) ale prawdopodobnie także nie będzie się podobał wszystkim Konfratrom". (N. 32, Niedziela 7 sierpnia 1932 r., str. 381).

Jeszcze przed ukazaniem się kompletnego tego przekładu, w „Mysterium Christi" Ks. W. B. podaje próbę własnego przekładu, oraz przekład Ks. Makary zestawiając je z dwoma przekładami mojego układu. (Rok III. 1931—1932, N. 6 i 7, str. 241). W temże piśmie („Mysterium Christi", rok 1932—1933, Adwent, N. 1, str. 19 i n.) Ks. H. Weryński wyraża zdanie, że obie te próby nie dorównują memu przekładowi, ale proponuje w nim pewne zmiany. Mianowicie chce połączyć przekład mój popularny z pewnemi zwrotami drugiego mego przekładu tak, że tekst nowy brzmiałby następująco:

Przed tak wielkim Sakramentem
Kornie skłońmy twarz ze czcią:
Niech ustąpią z Testamentem
Przed nowego Prawa Krwią:
Co dla zmysłów niepojętem
Dopełnijmy wiarą swą.

Bogu Ojcu bijmy czołem
I Synowi cześć niech brzmi:
W pieniu wdzięcznem i wesołem
Sława Im po wszystkie dni:
Pochodzący z Obu społem
W równej niechaj będzie czci.

W artykule czcigodnego Krytyka znajduje się sporo trafnych spostrzeżeń, co do usterek mego przekładu popularnego. Słuszny jest zarzut, że słowo „Nowy Testament" niedokładnie oddaje łaciński tekst „novo ritui". Słusznie też zaznacza, że wyraz „hymn" niebardzo nadaje się do popularnego przekładu, a wyrażenie „moc po wszystkie dni" jest nieco niezręczne. Nie mogę natomiast zgodzić się ze zdaniem Ks. Weryńskiego, że słowa: „Genitori, Genitoque" należy tłumaczyć przez „Ojcu i Synowi", dlatego, że, jak się wyraża czcigodny Autor artykułu „proponowane wyrażenia brzmią obco na tle słownika naszych pieśni kościelnych i tekstów modlitewnych przyjętych u nas powszechnie".

Wierność oddania myśli św. Tomasza, który w ostatniej zwrotce wyraża relacje zachodzące między trzema Osobami bożemi domaga się utrzymania słów „Rodzic i Zrodzony". Inaczej trzebaby i w ostatnim dwuwierszu użyć zamiast „Pochodzący z Obu" słowa „Duch święty". Pewna nowość zwrotu przemawia raczej właśnie za użyciem słów oddających zupełnie myśl św. Tomasza. Propozycja połączenia obu mych tekstów nie jest, jak mniemam, możliwą do przyjęcia z powodu niejasności, a nawet pewnej nielogiczności, jaką do tekstu wprowadza. Zwrot: „Niech ustąpią z Testamentem przed nowego Prawa Krwią" żywo przypomina nieudolny tekst rozpowszechniony w Polsce wraz z jego niejasnością i zawiłością. Bo najpierw wyrażenie „ustąpić z Testamentem" jest niezręczne, a potem nie wiedzieć, kto ma ustąpić, którzy to są ci, co mają „ustąpić z Testamentem". Jako komentarz trzebaby tu chyba wziąść właśnie ów stary, niedołężny przekład, który przecież pragniemy usunąć.

Zwrot proponowany przez Ks. Weryńskiego „dopełnijmy wiarą swą" nie jest zbyt szczęśliwy, gdyż słowo „swą" jest tu najzupełniej zbędne. Zmiany w drugiej zwrotce proponowane również nie wychodzą na korzyść przekładu. „I" na początku rządka II nie brzmi dobrze. Opuszczenie słowa „moc" nie jest

uzasadnione. Słowo to mówi dużo, a wzięte jest przez św. Tomasza z Pisma św. Św. Jan opisując w Objawieniu chwałę Baranka, opowiada, że Aniołowie i Święci wysławiają Go następującemi słowy: „Godzien jest Baranek — który jest zabity wziąć moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć i chwałę i błogosławieństwa (Obj. 5, 12).

Próby przekładów podejmowane przezemnie wywołały oprócz wspomnianych już inne też, dość liczne naśladownictwa. W Gazecie Kościelnej z 12 lutego 1933 r. pojawił się bardzo nieudolny przekład Ks. St. Krawczyka: „Tyle tedy Utajenie uwielbiajmy klęcząc tuż". Autor tego przekładu podaje zupełnie fałszywe wytłumaczenie zwrotu „Et antiquum documentum novo cedat ritui". Błędne te zapatrywania umiejętnie zbija w tejże „Gazecie Kościelnej" Ks. Dr. Bron. Gładysz. (r. 1933, N. 13). Przeróbki dorywczo podejmowane nie posunęły naprzód sprawy, a wywołały okrzyk zniechęcenia Ks. Michała Lewickiego wyrażony w artykule p. t. „Oj te przeróbki!" (Gazeta Kościelna 1933 r. N. 10). Autor tego artykułu wygłasza wprost nieprawdopodobne sentencje, że nie powinniśmy tykać przekładu tradycyjnego, gdyż jest on „ukochany" przez lud, „tchnie powagą i namaszczeniem" itd. „Ludu — woła ze świętem oburzeniem Ks. Lewicki — bałamucić nie trzeba, większa chwała boża z tego nie będzie!" Cóż tedy mamy czynić? Oto według rady autora mamy objaśniać ludowi niedorzeczne i fałszywe zwroty tekstu tradycyjnego!!

W tymże czasie zwrócił się do mnie Ks. Weryński listownie z prośbą, bym raz jeszcze zabrał głos w sprawie tak palącej. Widząc, że dotychczasowe me wysiłki nie dały należytego rezultatu, z dużym nakładem pracy podjąłem się raz jeszcze nowego przekładu, któryby odpowiedział nareszcie wszystkim ile możności wymogom techniki literackiej i mógł być wprowadzonym w całej Polsce. W przekładzie tym, w myśl przestrogi Zbawiciela, że „nikt płata od sukni nowej nie przyszywa do sukni starej" (Łuk. 5, 36) zrywam zupełnie z wszelkiem krępowaniem dotychczasową formą starego przekładu i mam przed oczyma jedynie tekst łaciński św. Tomasza, który staram się oddać jak najwierniej, usuwając ciężkie, gramatyczne rymy: Sakramentem — Testamentem, zmieniając ciężkie również zdanie: „Co dla zmysłów niepojętem (jest)" na zwrot lżejszy. Usu-

wam też zwrot nieco wschodni: „bijmy czołem“ i niejasne wyrażenia: „w pieniu wdzięcznem — moc Im“. Najnowszy mój przekład brzmi, jak następuje:

Kornie tedy chylmy czoła
Taki czcząc Sakrament wraz:
Niech obrzędom nowym zgoła
Starych praw ustąpi czas:
Czego pojąć zmysł nie zdoła
Niech dopełni wiara w nas.
Rodzicowi, jak głos sięga,
Chwały pieśń niech brzmi bez zmian:
Zrodzonemu hołd, potęga,
Śpiew zachwytu w dzięce słan:
Tchnienie Obu z ziemic kręga
Równej czci niech bierze wian.
Amen.

Przekład ten, owoc mozolnych zmagań się z trudną formą oryginału odpowiada, zdaniem mojem, swemu zadaniu. Przedewszystkiem jest bardzo wierny, niemal dosłowny, a zarazem lekki do śpiewu i stojący na pewnym poziomie artystycznego wyrobienia. Ani jeden z rymów jego nie jest gramatyczny i zbyt pospolity, jasność wyrażeń posunięta jest do możliwie najwyższych granic. To też próbę tę możną uważać za „ostatnie słowo“ w danym zakresie. Autor niniejszego, ostatecznego przekładu sumienną i mozolną pracą starał się podać tekst możliwie doskonały, wprowadzenie go w powszechny użytek zależy od głosu najprzewielebniejszych Ks. Ks. Biskupów, których łaskawym względom plon długich mych wysiłków z ufnością polecam. Jedno skinienie Ich wystarczy, aby zwalić bezsensowy i fałszywy tekst, psujący nabożeństwo miljonowych rzesz polskiego narodu w chwili tak uroczystej i niedozwalający im rozkoszować się prawdziwem pięknem oryginału. Niechże co prędzej rozbrzmi od Karpat do morza potężny hymn Doktora Anielskiego, w prawdziwej formie, we właściwej sobie postaci! Niech do serc miljonów raz wreszcie przemówi jego nieśmiertelne piękno i prawda przelana z łaciny w dziwnie giętki i podatny do odzwierciadlenia jego uroku, nasz język narodowy!

X. Dr. Józef Kozłowski. (Pińsk)

SPOSÓB I METODA NAUCZANIA LITURGJI W SEMINARJACH DUCHOWNYCH.

„Domine, dilexi decorem domus Tuae".
(Ps. 25).

(Dokończenie).

Nauczanie. Wpierw pozwolę sobie omówić sam program czyli materjał, który przerobić należy w seminarjum. Zazwyczaj mamy do rozporządzenia na nauczanie liturgji trzy a w najlepszym razie cztery lata, licząc przytem po jednej godzinie tygodniowo. Uważam, że liczbę godzin wykładowych należy stanowczo podwoić. Mając dwie godziny tygodniowo można materjał rozłożyć w ten sposób:

Rok. I. Pojęcie liturgji. Cel. Źródła. Rubryki. Zwyczaje. Księgi liturgiczne. Język liturgiczny. Świątynia. Ołtarz. Ozdoby. Oświetlenie kościoła. Paramenta. Naczynia.

Rok II. Rok kościelny. Kalendarz. Obliczanie świąt ruchomych. Brewjarz z bardzo dużym uwzględnieniem historji formowania się brewjarza i ze zwróceniem uwagi na głębokie piękno modlitw brewjarzowych, ich wzajemny stosunek tak pod względem treści, jak i symbolizmu.

Rok III. Poświęcić wyłącznie na Mszę św. Bardzo dobrze przerobić historję Mszy św. oraz egzegezę tekstów liturgicznych ze Mszy św. Wkońcu przejść rubryki i przepisy prawne dotyczące Mszy św.

Rok IV. (Praktyczny). Przerobić praktycznie administrowanie Sakramentów św., ważniejsze funkcje liturgiczne w ciągu roku kościelnego (zwłaszcza Wielki Tydzień), wkońcu przerobić praktycznie Mszę św. (zwracając jak największą uwagę na estetykę i prawidłowość w odprawianiu Najświętszej Ofiary).

Można jeszcze inny sposób podać przerabiania materjału naukowego liturgji, którego jestem zwolennikiem. Cały wykład trzy lub czteroletni liturgji ześrodkować we Mszy św., biorąc pod uwagę, że Msza św. jest centrem kultu chrześcijańskiego, słońcem, dokoła którego niby planety obracają się wszystkie inne czynności liturgiczne i mają się tak do Mszy św., jak drogocenna oprawa do klejnotu. Ze Mszy św. — jak światy z mgławicy — wyłoniły się wszelkie formy kultu liturgicznego. W ramach Mszy św. doskonale możnaby omówić paramenta, urządzenie ołtarza, jego historję itp. Ten sposób byłby poniekąd dobry z punktu widzenia wychowawczego, gdyż alumni przekonywaliby się, że Msza św. jest centralnym punktem w liturgji. Dla niej właściwie istnieje cała liturgja. Msza św. jest ośrodkiem życia kapłana — „l'acte per excellence de chacun de nos journées... l'acte central". (Kard. Mercier). Sakramenta wszystkie dawniej były administrowane również w ramach Mszy św. i w związku z Eucharystją, z biegiem czasu dopiero oddzielają się od Mszy św. „Sacramenta ordinantur ad Eucharistiam" (św. Tomasz). Metoda ta jednak napotyka na dużą trudność natury technicznej, biorąc pod uwagę, że przeważnie trzy kursa łączymy razem. Nie można więc utrzymać ciągłości.

M e t o d a. Najlepsza, mojem zdaniem, jest historyczna t. zn. zobrazować każdego urządzenia liturgicznego genezę, wskazać przytem na psychologiczne jej podłoże i czynniki genetyczne, tkwiące w samej duszy ludzkiej. Następnie przejść ewolucję aż do naszych czasów. Wkońcu podać tekst prawny lub rubryczny z należytą interpretacją takowego. Uwzględnić przytem w znacznym stopniu symbolikę. Wówczas tekst liturgiczny lub prawny przestanie być martwą literą, lecz stanie się przepisem o głębokiej treści wewnętrznej, z której wyzierać będzie historja długich minionych wieków i tęsknota duszy ludzkiej do Boga. Jednocześnie zaznajomić z przepisami prawa kanonicznego, rubrykami mszału, rytuału, ceremonjału biskupiego oraz dekretami Kongregacji Obrzędów.

S p o s ó b n a u c z a n i a. Należy przyznać, że podręczników, odpowiadających całkowicie tym naszym postulatom prawie, że nie mamy. To też posługiwać się przyjdzie przeważnie skryptami. Dobrzeby było opracować wspólnemi siłami taki podręcznik dla alumnów, ale na to potrzeba jeszcze dużo czasu.

Trzymając się metody historycznej, mojem zdaniem najlepiej byłoby trzymać się sposobu chronologicznego, ogarniając całość. Dla przykładu weźmiemy Mszę św. Rozpoczynamy jej historję od Ostatniej Wieczerzy i przechodzimy do liturgji czasów apostolskich. Uczniowie odrazu widzą, jakie nowe czynniki wpływają teraz na kształtowanie się liturgji, jakie powstają zmiany, jak na niej odbijał się duch czasu i nowe potrzeby wiernych. Przedstawić tutaj ryt nabożeństwa synagogalnego, wyzyskać należycie Dzieje Apostolskie, listy apostolskie. Przesunie się wówczas przed umysłem alumnów czarujący obraz zebrań liturgicznych „łamania chleba", oblację wiernych, na które należałoby zwrócić uwagę, jako bardzo ciekawy temat. Dalej wiek III. Uczniowie zapoznają się z kształtowaniem się świątyni chrześcijańskiej, ołtarza, z hierarchją pierwotną, obyczajami. Nie można również pomijać pogańskich zwyczajów religijnych przeniesionych na grunt chrześcijański i w ten sposób uchrystjanizowanych. Dalej zwracamy uwagę na stacje rzymskie, gdyż takowe przyczyniły się wybitnie do kompozycji przepięknych mszy ferjalnych Wielkiego Postu. Omówić przytem specyficzne warunki, wytworzone po Edykcie Medjolańskim. Wybitną rolę odgrywa następnie katechumenat, wpływając na kształtowanie się tekstów liturgicznych (n. p. mszy ferjalnej ze środy po niedzieli IV Wielkiego Postu, mszy wielkosobotniej i tygodnia wielkanocnego). Przytem zwracać należy uwagę na źródła naukowe pierwszych wieków, jak: Didaché, listy św. Ignacego, Konstytucje Apostolskie, Kanony Apostolskie itp., z później. oraz ważniejszych pisarzy i ojców Kościoła: jak: św. Ireneusza, Cyprjana, Tertuljana, Orygenesa, św. Justyna itp. Z późniejszych czasów brać specjalnie pod uwagę pisarzy kościelnych, którzy szczególnie pisali o liturgji, podając w ten sposób cenne wiadomości o zwyczajach liturgicznych, praktykowanych za ich czasów, jak n. p.: Amalarjusz, Grzegorz z Turony, Grzegorz Wielki, Honorjusz z Autun, Reginon, Rabanus, Walafryd Strabo i wielu, wielu innych. Zwrócić uwagę na formowanie się ksiąg liturgicznych a więc omówić kolejno sakramentarze, Ordines Romani, lekcjonarze, ewangeljarze, antyfonarze itp. Zwrócić uwagę na ciekawe metamorfozy, przez jakie przechodziły teksty, ryty, zwyczaje litur-

giczne w przełomowych dla liturgji czasokresach. Jednocześnie omówić owe zdobycze liturgiczne, spowodowane nowemi warunkami politycznemi, kulturalnemi, ekonomicznemi. Dlaczego te lub inne formy kultu zaginęły lub zatrzymały się. W dalszych wiekach zaznajamiamy z okresem dekadencji liturgicznej, ze spaczeniem kultu, nadużyciami, jak Kościół temu zapobiegał, w czem tkwi zło. Przyglądamy się później nowym zwyczajom, które wytworzyły te różne spaczenia. W dalszej więc historji przyjdą takie dziwne rzeczy, jak multiplicitates missarum np. missae multarum specierum: bifaciatae, trifaciatae itp., dalsze redukcje Mszy św., co wszystko mocno odbijało się na dalszych losach historycznych Mszy św., wywołując pewne zmiany i nowe przepisy.

W ten sposób dochodzimy łatwo i ciekawie do dzisiejszego stanu Mszy św., jej rubryk oraz przepisów prawa kanonicznego. Msza św. wraz ze wszystkiemi dotyczącemi ją przepisami staje się jasną i zrozumiałą w swej dzisiejszej strukturze liturgicznej, jej rubryki przemówią wymownie z perspektywy wieków, jako drogocenne relikwje, jako klejnoty wyrzeźbione wiekami, gdzie każdy rys — to historja minionych wieków, minionych przeżyć Kościoła.

Tak nauczymy naszych alumnów wydobywać z liturgji wielkie walory duchowe, naukowe i artystyczne.

Prowadząc w ten sposób wykłady liturgji, napewno zainteresujemy nią młodzież seminaryjną, która lubi, jeśli ją wprowadza się na szersze widnokręgi i wtajemnicza w arkana wiedzy dla niej zupełnie nowej i nieznanej.

Śmiem przypuszczać, że o ile w ten sposób przygotujemy naszych alumnów, zainteresowanie znacznie się podniesie, będą później sami kontynuowali pracę nad głębszem poznaniem liturgji. Dziś największem naszem zadaniem jest otworzyć oczy na piękno liturgji Kościoła i zainteresować nią a wówczas po wyjściu z murów seminaryjnych z pewnością nie będą traktować jej po macoszemu i słowa psalmu: „Domine dilexi decorem domus Tuae“, staną się jednem z naczelnych haseł ich życia kapłańskiego.

Qui bene cantat, bis orat!

(Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli).

Francuskie czasopismo liturgiczne dla chórów kościelnych p. t. „Revue Saint Chrodegang“ (w Metzu wychodzi), nr. 4 taką do powyższych słów daje uwagę: Dobra i najlepsza muzyka jeszcze przez to nie staje się modlitwą, że w kościele w czasie nabożeństwa rozbrzmiewa. Bo, gdzie brak należnego skupienia, to śpiew choćby był — nie wiem — jak wspaniały i po mistrzowsku wykonany, może tylko zadowolić pod względem muzycznym, ale nigdy nie będzie ku zbudowaniu ani na duszę nie oddziała pobożnie.

KRONIKA LITURGICZNA.

O liturgicznych modłach Kościoła pisze charakterystyczne uwagi dwumiesięcznik „Homo Dei“ (II. rok., nr. 5 (9), wrzesień—październik, str. 66—67).

S t o s u n e k w e w n ę t r z n y pomiędzy modlitwami mszalnemi a modlitwami kapłana w ogólności:

a) Przeważnie każda modlitwa rozpoczyna się temi słowy: „Omnipotens sempiterne Deus“... „Omnipotens et misericors Deus“... „Deus, qui“..., a więc każda modlitwa stawia nas w obecności Majestatu Bożego. Praktyczne, świadome, wewnętrzne zapytanie samego siebie: Co mam obecnie czynić? U kogo mam mieć posłuchanie? — może nam dużo w tym względzie dopomóc. Bo do tego potrzebne jest głębokie przejęcie się Bogiem, całkowite oddanie się Jemu, jako dziecko zdaje się całe na matkę. By myśl o Bogu zdołała nas opanować, trzeba, by miała coś z mistycznej siły, jak u Świętych, którzy na samo wspomnienie — Bóg! — Bóg mój i wszystko moje! — ponurzali się w Nieskończonym.

b) Każda modlitwa mszalna zwraca się do Boga Ojca, czyto w uroczystość św. Judy Ap., czy św. Antoniego, czy św. Teresy — prośba zaś zapieczętowana jest i jakby zaklęta ranami i zasługami P. Jezusa. — Źródło łask, jak uczy nas Kościół św., w Imieniu i Sercu Jezusowem. Nie błąkajmy się! Nawet i błędnowierca czy poganin, wchodząc do świątyni katolickiej powinien wiedzieć, że pierwsze miejsce zajmuje w niej ołtarz z Najśw. Sakramentem, a nie statua Świętego, czy Świętej [1].

c) Przypomnijmy sobie orację pro serenitate lub pro pluvia. Nawet i tam znajdujemy: „...ut praesentibus subsidiis sufficienter adiuti, s e m p i t e r n a fiducialius appetamus...“, a więc sub respectu aeternitatis. Pozwala Kościół modlić się o dobra doczesne, ale bez uszczerbku dla wiecznych. Inaczej modlitwa zamiast korzyści, przyniesie nam szkodę. „Szukajcie najprzód królestwa Bożego...“. Dlatego tyle spokoju, tyle czaru i namaszczenia rozlanego w modlitwach kościelnych. Małostkowości się nie spotyka, ale rzuty odważne, śmiałe, bez cienia egoistycznej domieszki. Przeto nie dziwmy się, że twórcy tych poematów skrystalizowanych gotowi byli oddać życie dla Boga, wysączyć krew do ostatniej kropli.

Propaganda śpiewu gregor. przez radjo. Wiedeńska stacja radjofoniczna nadaje od pewnego czasu dosyć często śpiewy gregorjańskie, wykonywane przez Schola Cantorum wiedeńskiego seminarjum duchownego, której dyregentem jest Prof. Dr. Kosch. Te transmisje spotykały się z serdecznem uznaniem ze strony publiczności, jest to — jak widać — bardzo szczęśliwy pomysł zjednywania zwolenników śpiewu gregor. („Schönere Zukunft“, Nr. 50, 10. IX. 1933).

---

[1] Bardzo rażącą anomalję zauważyłem kiedyś w jednym z naszych kościołów, gdzie drzwiczki tabernakulum są zupełnie zasłonięte obrazem św. Teresy od Dz. Jezus. Dekret św. Kongregacji Obrz. (nr. 2906) piętnuje jako nadużycie zwyczaj umieszczania przed drzwiczkami tabernakulum relikwij lub obrazu, lub kwiatów itp. Nawet krzyża nie wolno tam umieszczać (dekr. nr. 4136 ad 2).

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

1. Jak brzmi właściwa conclusio oracji po Te Deum? (Deus, cujus misericordiae...).

Expl. Rituale Parvum Wratislaviense, Wratislaviae 1910. str. 337 ma: qui vivis et regnas in saecula saeculorum. Amen.

Rituale Romanum Eccl Pol. acc. Katowiciis 1927, str. 585 ma: Per Christum Dominum nostrum. Amen.

Zakończenie brzmi w krótszej formie, bo tylko we Mszy i brewjarzu jest dłuższa forma. Rituale Rom. z dwoma dodatkami dla diec. wrocławskiej wydane w 1929 r., ma już poprawiony ten błąd.

2. Czy istnieją jakieś przepisy odnośnie do zamknięcia trumny przed pogrzebem?

Nie istnieją, bo to już do liturgji nie należy.

3. Czy godzi się w czasie pogrzebu dzwonić — oprócz właściwych dzwonów — także sygnaturką?

Można, w tem niema żadnego nadużycia czy niewłaściwości. Sygnaturka także jest dzwonem.

4. Czy można odprawiać cichą Mszę św. żałobną „non praesente cadavere" w dniu „duplex maius"?

Tylko z okazji pogrzebu albo jedyną po otrzymaniu wieści o czyjejś śmierci można celebrować. Zresztą z odprawianiem Mszy żałobnych i z rubrykami o tychże mszach jest wielkie zamieszanie. Dla braku miejsca, kiedyindziej objaśnimy. Odsyłamy do Müller, Zerämonienbüchlein.

5. Czy antyfonę „Rex Christe" można śpiewać w innym czasie poza procesją Bożego Ciała i oktawy?

Wolno, także przy innych procesjach, a zwłaszcza w święto Chrystusa Króla. Jest to śpiew eucharystyczny, ale nie przywiązany do oktawy Bożego Ciała.

6. O noszeniu biretu zob. „Mysterium Christi" I. (1929/30) nr. 1, str. 41—42. Zaś poza domem i kościołem nie wypada nosić biretu, zwłaszcza, jeżeliby z tego powodu powstać miało zgorszenie. To jednak nie należy do liturgji.

7. Czy można mówić kazanie od ołtarza a) po ewangelji lub b) przed Komunją świętą c) w birecie nawet coram Exposito Ssmo?

Od ołtarza można zawsze kazanie mówić, jeżeli tylko wszyscy na kościele dobrze słyszą.

Ad a) Kazanie powinno być zawsze po ewangelji mszalnej; ad b) tylko przy pierwszej Komunji św. dzieci, w innych wypadkach zdaje się, że nie, bo to nie jest miejsce na kazanie; ad c) nigdy w birecie przy wystawionym Najśw. Sakramencie.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Ks. Michał Kordel, *Porządek Służby Bożej na rok kościelny 1933—34*, czyli jak posługiwać się mszałem łac.-pol. Rocznik II. Kraków 1934. Nakładem czasopisma liturgicznego „Mysterium Christi". 8°, str. 238. Cena nieopr. 2,20; opr. 2,60.

Porównując Kalendarz liturgiczny zeszłoroczny (I. wydanie) z obecnym zauważa się wielki postęp. Objętość powiększyła się ogromnie, bo o str. 124. Dodano piękny wstęp, który nietylko wprowadza w rubrycelę, ale w ducha liturgji całego roku kościelnego. Krótki zarys historji roku kościelnego jakoteż dokładne objaśnienia formularzy *Commune Sanctorum* oddadzą czytelnikowi wielką usługę, ułatwiając zrozumienie piękna okresów liturgicznych, jak i formularzy mszalnych. W całości wiele nowych dodatków, np. krótkie życiorysy większych świętych, rozszerzeń w objaśnieniach do formularzy mszalnych niedzielnych, świątecznych, ferjalnych, postnych itd., wreszcie silne zaakcentowanie życia liturgicznego z diecezją (uwzględnione nawet niektóre diecezje sąsiednich państw). Żałować należy usunięcia rubryki pt. „Czytanie Pisma św., umożliwiającej wybór perykop Pisma św. z punktu widzenia czasu liturgicznego. Autor w wstępie motywuje pominięcie tego punktu brakiem Pisma św. u ogółu czytelników i nikłem zainteresowaniem się St. Testamentem. Takie zapatrywanie wydaje się być niezupełnie słuszne, dlatego, że przeważną część posługujących się „Służbą Bożą" stanowią duchowni a i wśród inteligencji świeckiej zaczyna budzić się nawrót do Pisma św. Objęte wytyczną programu (patrz: Służba Boża r. 1933, str. 114) „wyjątki z Pisma św. na każdy dzień" nie umieszczono (zupełnie słusznie), zastępując je dobranemi i cennemi aforyzmami. Wydanie zdobne w dość udatne ilustracje, wzorowane na wydawnictwach benedyktyńskich, nabiera szczególnej żywości.

Kalendarz liturgiczny domaga się jaknajwiększego rozpowszechnienia, nawet wśród czytelników pozbawionych mszałów lub mszalików, odda bowiem każdemu niemałe usługi, przyczyni się do ścisłego współżycia z Kościołem i ukochania liturgji. *T. L. Mażik.*

Ks. Jan Grabowski: *Rok Kościelny na ambonie*. (Przegląd Homiletyczny 11 [1933] 269—278).

Artykuł ten nie powinien ujść uwagi duszpasterzy i tych, co jeszcze na ruch liturgiczny patrzą z niedowierzaniem czy politowaniem. Oto przytaczamy najcharakterystyczniejsze powiedzenia, nad któremi warto się zastanowić:

„Jakie znaczenie i wpływ wywiera liturgja na wewnętrzne życie wiernych, określa Pius X w swem „Motu proprio" z 22 listopada 1903 r. „Prawdziwy duch chrześcijański ma swoje pierwsze i konieczne źródło w czynnem uczestnictwie w najświętszych tajemnicach oraz w modlitwie publicznej i uroczystej Kościoła". W tym to powrocie do pierwszorzędnych źródeł, u których gasiły swe pragnienia żarliwe dusze minionych stuleci, widzą za Piusem X. nowocześni liturgiści jeden z najskuteczniejszych środków, aby odnowić wszystko w Chrystusie".

„Kierownicy ruchu liturgicznego dążą do tego, aby wierni brali

czynny udział w liturgji, aby nie było patrzenia, słuchania, co dzieje się w kościele w czasie świętych czynności całego roku, ale aby brali taki udział, jak pierwsi chrześcijanie. Sentire cum Ecclesia, czuć, przeżywać z Kościołem wszystko, co się w ciągu roku dzieje w kościele, oto hasło, które chce zrealizować ruch liturgiczny".

„Dr. Józef Kraft z Ołomuńca nazywa liturgję uniwersytetem ludowym w najwznioślejszem i najlepszem znaczeniu tego słowa. Liturgja jako szkoła wiary daje mocną podstawę życia moralnego i modlitwy. Bez narzucania się, a jednak w sposób głęboko wnikliwy uczy nas tej świętej sztuki, jak należy żyć, cierpieć, walczyć i umierać, żeby być naprawdę uczniem Pana Jezusa. Jakie stanowisko ma zająć duszpasterz wobec tego prądu liturgicznego? Przedewszystkiem nie może być obojętny. Ożywienie i zainteresowanie wiernych liturgją jest jednym z najstarszych, ale zarazem i najskuteczniejszych środków podniesienia ducha religijnego. Jak skutecznym środkiem w duszpasterstwie jest zainteresowanie liturgją, dużo mogliby o tem powiedzieć katolicy w Holandji, którzy w niedalekiej jeszcze przeszłości traktowani byli w swoim kraju, jako obywatele drugorzędni, a dziś pod względem organizacji i ducha religijnego służą za wzór innym narodom".

„Liturgja w jednej ręce trzyma dogmat, a w drugiej moralność, bo liturgja działa nietylko na rozum i wolę, ale i na czynniki uczuciowe, wprzęgając je w służbę wielkich celów etycznych. Jeżeli w pierwszych wiekach liturgja jako jedyna kierowniczka życia religijnego wychowała męczenników, nauczyła zdobywać wieńce dziewictwa, jaśnieć blaskiem bohaterskiej miłości bliźniego, stworzyła najchwalebniejszy okres dziejów naszej wiary, to widać, że w liturgji chrześcijanin znajduje mocny fundament wiary i życia z wiary".

„Zważywszy istotę liturgji i jej skuteczność w pogłębianiu ducha religijnego, musimy stwierdzić, że ruch liturgiczny staje się dzisiaj nowoczesnym problemem duszpasterstwa, którego ambona nie może pomijać milczeniem. Zainteresowanie liturgiczne, jeżeli ma się stać dźwignią życia religijnego, musi objąć ogół wiernych i tak, jak w Holandji musi się stać ruchem ludowym".

A w drugiej części przeprowadza bardzo zgrabnie i trafnie na przykładach i licznych argumentach, co znaczy żyć z Kościołem, i że to hasło *Sentire cum Ecclesia* musi być zrealizowane na poznaniu, zrozumieniu i współżyciu z rokiem kościelnym. Ambona i szkoła tu mają pole do działania.

Dr. Stefan Abt, *O medytacji liturgicznej* (Gazeta Kościelna Nr. 47, [z dnia 19. XI. 1933], str. 549—550).

Liturgji musi towarzyszyć przeżycie, ona nie zwalnia z obowiązku modlitwy prywatnej, stosunek tej ostatniej do liturgji, to stosunek wzajemnego uzupełniania się, o czem autor świetnie informuje w dwu punktach: Czem jest modlitwa liturgiczna dla modlitwy prywatnej, a czem ta ostatnia dla liturgicznej. W całym artykule przeprowadzono zasadę, że liturgiczne akty kultu nie mogą się obejść bez rozmyślania, że ono ma poprzedzać czynność liturgiczną, towarzyszyć jej i ją zamykać. Artykuł godny przeczytania. *N.*

Profess-Rituale der Beuroner Benediktiner Kongregation. Mała 8°, str. 96. Beuron 1933. Im Beuroner Kunstverlag. RM. 0.75.

Jeżeli Benedyktyni coś o sobie lub o swej regule piszą, to czynią to z pewną elegancją i umiarowością; powiedziałbym, że jednak wszędzie i wszystko podciągają pod *„Opus Dei"*. Obrzęd przyjęcia do nowicjatu, składania ślubów trzechletnich, uroczystych ślubów wiecznych, odnowienia ślubów po rekolekcjach i jubileuszu złożenia ślubów (25- 40- 50-letni) jakżeż opasany liturgją niby wieńcem z pachnących kwiatów, starochrześcijańskiego katechumenatu, różnych śpiewów i czytań, a głównie refrenow z nieśmiertelnej Reguły św. Benedykta. Jak się powiększa rodzina benedyktyńska, jak staje się kandydat członkiem zakonu, jak składa śluby — mamy w tej książeczce żywo, — bo samemi modlitwami i ceremonjami przy powyższych momentach — opisane. Każdy przyjaciel Benedyktynów i miłośnik życia zakonnego, i ten, który czuje powołanie do militia Christi sub potestate Abbatis, weźmie z radością tę broszurkę do ręki i nieprędko przestanie ją raz po raz odczytywać. *Dr. K.*

Raphael Walzer OSB., Erzabt von Beuron, *Der Weg* (z zbiorku: „Um das Gottesreich" kleine erbauliche Schriften, 1 Bd.). Mała 8°, str. 45. Beuron 1931. Kunstverlag (Hohenzollern) brosz. RM. 0.50.

Powołanie, odkupienie i przejście człowieka z tej wędrówki do wieczności — czyli życie ludzkie w odnosieniu do ostatecznego celu, to temat rozmyślań na tle liturgicznego roku przedstawiony. Oryginalność na tem polega, że najzwyklejsze i najwięcej znane teksty liturguiczne są tu w nowem świetle, w nowem nastawieniu rozpatrywane. Tylko dusza benedyktyńska, spoufalona z liturgją, wyczuwającą delikatne drgnięcia słów i melodyj liturgicznych potrafi w tak prosty sposób mówić o rzeczach głębokich. Jest to sztuka rozkopywać skarby liturgji i przetapiać je na monetę obiegową — jak mawiał zmarły przed rokiem ś. p. Ks. J. Korzonkiewicz. Benedyktyni pono tę sztukę posiadają. *M.*

Bron. Gładysz, *Eléments classiques et post-classiques de l'oeuvre de Bède „De arte metrica"*. 8°. (Odbitka z „Eos" XXXIV. [1932-33] 319—343).

Studjum nad poetyką łacińską wczesnego średniowiecza jest bardzo ciekawe, bo pozwala śledzić przenikanie do nowych ludzi i nowego świata starej, klasycznej kultury grecko-rzymskiej. Ale to przenikanie nie było tylko powtarzaniem, a choć chciano ślepo wzorować się na klasycznych dziełach, toć włożono w to wszystko sporą dozę nowych pojęć, uczuć i nastawień. Muzyka i pisanie poezji, ars metrica — jak pisać, wedle jakich reguł, to były bardzo ważne przedmioty nauczania średniowiecznego. Sz. autor dał tu z tej dziedziny obrazek mały, ale bardzo ciekawy. Jednego z największych polihistorów żyjącego u schyłku świata antycznego a na progu średniowiecza, S. Bedy Wielebnego, wziął za temat — i to jego dzieło „De arte metrica".

Betsingmessen. (Msze recytowane i śpiewane), na każdą niedzielę i święto. Przy odbiorze ponad 50 sztuk za egz. Schilling 0.05, RM. 0.03, zł. 0.06, Volksliturgisches Apostolat, Klosterneuburg bei Wien.

Są to broszurki 16-to stronicowe, formatu „*Lebe mit der Kirche*", z tekstem i nutami do śpiewu podczas Mszy św. i osobnym tekstem do recytacji. Introit, ofertorjum, śpiew przy Komunji są ułożone do śpiewu, ale oparte na mszalnych tekstach tych samych części. Śpiew zaczyna się zanim kapłan przyjdzie do ołtarza, gdy mówi ministranturę, to wtedy ma się skończyć śpiewanie introitu, bo teraz recytacja wspólna (po niem.). Kyrie i Gloria (to skrócone) znów po niemiecku do śpiewania ułożone. Kolekta, lekcja, ewangelja i niektóre modlitwy (bardzo skrócone) przed i po Podniesieniu oraz po Komunji podane znów w dosłownem tłumaczeniu, zaś Sanctus, Agnus Dei w tłumaczeniu do śpiewu z nutami są podane. Te broszury będą wychodzić na większe święta czy okresy liturgiczne, by tam, gdzie są najtrudniejsze warunki do brania udziału we Mszy św., ułatwić jednak ten współudział. *Ks. M.*

Dom Gaspar Lefebvre, O. S. B.: *Meditations Liturgiques Illustrées.* Le Sanctoral. Tome II. Apostolat Liturgiques Abbaye de Saint-André par Lophem-Lez-Brugez. P. 581, 553.

Autorem tych medytacji, to znany pjonier ruchu liturgicznego Dom Gaspar Lefebvre, O. S. B., twórca wielu dzieł z tej dziedziny. Książka ta, to zbiór medytacji ogłaszanych począwszy od 1922 r. w czasopiśmie liturgicznem: *Bulletin Paroissial Liturgique.*

Całość obejmuje trzy tomy: dwa pierwsze poświęcone Cyklowi Świętych a trzeci — będący w przygotowaniu — Cyklowi z Dnia, mają za cel: „umożliwić duszom żyć ściśle z ich Matką, świętym Kościołem, którego liturgja jest modlitwą oficjalną i codzienną".

„Spotkanie się człowieka z Bogiem swoim", uskutecznia się w pięciu punktach, na jakie dzieli się każda medytacja: 1) w krótkiej adoracji opartej na introicie, oracji a czasem hymnie z matutinum; 2) w samej „medytacji" opartej na epistole i ewangelji, komentowanych na tle brewjarza; 3) w „ofiarowaniu" zasług Jezusa i Świętych Pańskich Bogu; 4) w „połączeniu" sakramentalnem lub duchowem z P. Jezusem; 5) w „postanowieniu". Trzy ostatnie części oparte na modlitwach wyjętych z ofertorjum, Komunji i postkomunji.

„Medytacja" w krótkim opisie życiorysu lub podaniu jakiejś tajemnicy, uwypukla te momenty, które winny czytelnika zainteresować i swą ważkością pobudzić do głębokiej refleksji. Coprawda niekiedy te punkty odskoczni myślowej są zamazane i zbyt przyćmione pod nawałem fali chronologicznej, ale w udatnej całości to ginie. Specjalną pięknością odznaczają się rozważania poświęcone uroczystości N. M. P., zaopatrzone we wybrane wyjątki z Ojców Kościoła i wielkich czcicieli Matki Bożej.

Rozważający z początku napotyka trudności — podobnie, jak początkujący z mszałem — całość bowiem wydaje się być zbyt surowa, zbyt skondensowana pod względem treści, jakoby rażąca swą prostotą, za mało uczuciowa; dopiero ścisłe zżycie się z nią, daje wiele zadowolenia i wkrótce staje się pokarmem niezbędnym w życiu liturgicznem każdego dnia.

Msza św. i brewjarz, to punkt centralny, do którego każda medytacja zdąża, chcąc dać jak najlepsze przygotowanie do nich, i chcąc wykazać ich ścisły związek w komentowaniu danej uroczystości.

Konkludując, życzylibyśmy sobie widzieć tą pożyteczną książkę w ręku każdego katolika chcącego karmić się manną życiodajną jakiej udziela nam Kościół w postaci liturgji. Oby stała się ona vade-mecum każdego liturgisty. *T. Mažik.*

Ks. R. Plus, T. J., *Jak dobrze się modlić*, z franc. tłum. Krystyna Sarjusz Zaleska. 8⁰, str. 165 + 3 nlb. Kraków 1933. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Wszystkie prawie dziełka Ks. Plus'a mają to szczególnego, że życie ascetyczne ujmują w całości, że przedstawiają to życie oparte na przynależności do mistycznego ciała Chrystusowego. Chrystocentryczny charakter prawie wszędzie jest podkreślany. Omawiana tu książka, której — z braku miejsca — nie można poświęcić więcej uwag, tą samą cechą się odznacza.

Jest zaś uzupełnieniem poprzednio wydanej pracy p. t. „Ażeby się zawsze modlić" (1933), i rozbiera pobudki modlitwy: uwielbienie, dziękczynienie, przeproszenie i prośby. Już w tem zestawieniu okazuje się, jak O. Plus doskonale rzecz ujmuje, i dla liturgistów jest to wielka radość, gdy czytają takie wywody. Rzecz godna przeczytania, a głównie pierwsza księga o „modlitwie uwielbienia". *Ks. M. K.*

Dr. Paul Heinisch, *Die Totenklage im Alten Testament* (Biblische Zeitfragen, 13 Folge Heft 9/10), 8⁰, str. 84. Münster i. W., 1931. Aschendorff. Cena brosz. Mk. 1.50.

Celem zrozumienia poetycznych utworów biblijnych trzeba sięgnąć do psychiki narodu żydowskiego. Jedną wybitną cechą Żydów jest właśnie śpiewność. Starożytni Żydzi śpiewali przy każdej uroczystości religijnej. Ale nietylko przy uroczystości był u nich śpiew, lecz przy każdem większem zdarzeniu; i możnaby powiedzieć, że codzienna praca była w towarzyszeniu śpiewu wykonywana. Dusza żydowska nie mogła zamknąć w sobie uczuć i przeżyć osobistych. Radość, smutek, wszelkie wydarzenia, co głębiej poruszały duszą dawały sposobność do śpiewania. Tak było z pogrzebem, z wypadkami śmierci osób najbliższych, które opłakiwano nietylko zewnętrznem zawodzeniem, ale elegjami, pieśniami ad hoc ułożonemi. Te żałobne pieśni czyli lamentacje są najciekawsze ze względu na swój koloryt wschodni, na swój moment psychologiczny i na treść, która pozwala wniknąć w ducha St. Testamentu i jego zapatrywań na życie pozagrobowe. Nietylko sam zwyczaj płaczków na pogrzebie, ale pieśni przez nich śpiewane są tematem, który tak solidnie opracował Prof. P. Heinisch. *Dr. M.*

Ks. Antoni Sobczyński, *Cała Ewangelja w perykopach niedzielnych i świątecznych w ciągu trzechlecia.* 8⁰, str. 36. (Odbitka z „Przeglądu Homiletycznego"). Kielce 1933.

O tej kwestji już była mowa w naszym organie (zob. art. *„System perykopowy"*, Myst. Chr. III. [1931—32], 353—356). Tu mamy całą rozprawę i plan, jak przeczytać z ambony i wykorzystać w kazaniach całą Ewangelję. Rzecz wtedy nabierze wartości i będzie możliwa do przeprowadzenia w praktyce, gdy taki układ perykop ukaże się drukiem.

O. Piotr Lippert, T. J., *Zbawiciel*, z niem. tłum. Zofja Majerska. 8⁰, str. 135. Kraków 1933. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Zbawiciel i zbawienie, to dwa słowa, których treść dla każdego człowieka ma niezmierne i doniosłe znaczenie. Dziś świat nie zdaje sobie sprawy, że jest odkupiony, że odkupienia potrzebuje, że to odkupienie tylko w Chrystusie możliwe. Adwent — tęsknota za zbawieniem; grzech — potrzeba zbawienia; osoba Zbawiciela, jego czyn zbawczy; Marja, matka Jego: oto niektóre rozdziały omawianej książeczki, która jest małem ale przystępnem kompendjum katolickiej nauki o Chrystusie-Zbawicielu.

Ks. Maurycy Meschler, T J., *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w rozmyślaniach*, przekład z niem. Wyd. 2-gie, 3 tomy. 8⁰, str. 564, 532, 383. Kraków 1932—1933. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Drugie polskie wydanie znanych rozmyślań o życiu P. Jezusa w opracowaniu wielkiego pisarza, O. Meschlera opuściło prasę. Jak poprzednie, tak i to wydanie swem bogactwem myśli, opracowaniem solidnem pojedyńczych tematów, nadaje się najlepiej do rozmyślania, a nie czytania przygodnego.

1. Wunderle, Georg, *Das religiöse Erleben.* Eine bedeutungsgeschichtliche und psychologische Studie, Paderborn, Schöningh 1922. Cena RM. 1,05.

2. Tenże: *Grundzüge der Religionsphilosophie*, 2. Aufl., Paderborn (Schöningh) 1924, 8⁰, VIII, 233. Mk. 3,50, opr. 4,85.

Religja, bez względu jaką będziemy brać pod uwagę, jest przedewszystkiem faktem historycznym. Z tego punktu widzenia bada ją historja religji. Historja jednak nie obejmuje religji w całości, ale zatrzymuje się, że tak powiedzieć można, jedynie na jej powierzchni. Przedmiotem bowiem dociekań historycznych jest to tylko, co w niej stanowi stronę zewnętrzną: pewne wierzenia, wyobrażenia, formy kultu itp.

Ta zewnętrzna strona religji jest atoli przejawem czegoś głębszego, wewnątrz człowieka tkwiącego: pewnego duchowego przeżycia, przeżycia swojego rodzaju, — przeżycia religijnego. Ono wyraża się we wspomnianych formach zewnętrznych. Jako przeżycie duchowe, psychiczne, wchodzi religja w zakres badań psychologji religijnej. Nauka to stosunkowo, nowa; dawniej niedość doceniana. W czasach ostatnich rozwija się niezmiernie bujnie, także w sferach katolickich uczonych.

W niewielkiem studjum (91 stronic), zatytułowanem: „Das religiöse Erleben", daje nam jeden z najwybitniejszych katolickich psychologów re-

ligji, prof. uniwersytetu w Würzburgu, próbkę ujęcia religji z tego właśnie punktu widzenia: jako przeżycia psychicznego. Książeczka wzięła początek z dwu wykładów, jakie Ks. Wunderle wygłosił w sierpniu 1921, dla księży bawarskich. Porusza ona następujące zagadnienia: Drogi badania przeżycia religijnego. Wyrażenia na określenie przeżycia religijnego. Poczucie rzeczywistości w przeżyciu religijnem. Powstanie i rozwój przeżycia religijnego. Przeżycie mistyczne.

Każdemu inteligentnemu katolikowi należy ją gorąco polecić. Przedmiot mało znany, a ciekawy i ważny. Powinien ją wziąść w rękę przedewszystkiem ten, kto przeczytał wyszłą niedawno w polskim języku psychologję religji, Dawida. Ta ostatnia praca, często niejasna i bałamutna, a w każdym razie zbyt subjektywnie ujęta, może znaleść w dziełku Wunderlego doskonałą antytezę.

Ale religja jest nie tylko osobistem przeżyciem psychicznem. Jest ponadto realnym stosunkiem człowieka do pewnej rzeczywistości poza nim leżącej: Boga. Podkreśla to Wunderle; jest on przeciwnikiem t. zw. psychologizmu religijnego, — kierunku, który usiłuje zacieśnić religję do sfery czysto podmiotowych jedynie przeżyć, głosząc niemożliwość rozumowego poznania, czy tym przeżyciom odpowiada poza człowiekiem jakaś rzeczywistość. Stanowisko swe wykłada würzburski profesor we wstępie do drugiego swego dzieła, przeznaczonego w pierwszym rzędzie do studjów akademickich: „Grundzüge der Religionsphilosophie". Rozumie, skąd się wziął skrajny kierunek psychologizmu religijnego. Stanowi on reakcję przeciw niedocenianiu i pomijaniu, przez czas długi, psychologicznej strony w religji. Mimo to jednak nie jest on uzasadniony: zarówno owa rzeczywistość poza i ponad człowiekiem, — Bóg, — jak realny stosunek człowieka do niej, może i musi być przedmiotem specjalnego badania naukowego. Opierając się o dane historji i psychologji może i musi przystąpić do badania religji filozof. Toteż Religionsphilosophie Wunderlego, — obejmuje dwie zasadnicze części: mniejszą, omawiającą podstawy filozofji religji, — a więc przejawy religji w historji i przeżyciu psychicznem, — a następnie część obszerniejszą, rozwijającą właściwą teorję religji, innemi słowy filozofję religji w ścisłem znaczeniu. Składają się zaś na nią trzy główne zagadnienia: 1) człowiek, jako podmiot religji, 2) Bóg, jako przedmiot aktu religijnego, i wreszcie 3) istota stosunku religijnego między Bogiem a człowiekiem.

Obie książki pisane bardzo przystępnie, jasno, bez balastu niepotrzebnych szczegółów, — a jednak niezmiernie poważnie i krytycznie. Zresztą, sama osoba autora znana dobrze wszystkim teoretykom religji, najbardziej poleca lekturę.

Dr. M. M.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Redaktor naczelny ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

O. C. Bogdalski, Zak. OO. Bernardynów, *Wielebny Sługa Boży O. Rafał z Proszowic.* (Monografja). 8°, str. 72. Nakładem Redakcji „Dzwonka Trzeciego Zakonu“, Lwów 1933. Cena 60 gr. bez przesyłki pocztowej.

Dnia 24 stycznia 1934 upływa 400 lat od błog. śmierci wielebnego Sługi Bożego O. Rafała z Proszowic z zakonu OO. Bernardynów. To też monografja O. Jubilata Cz. Bogdalskiego staje się niewątpliwie znakomitą zapowiedzią, że Ojczyzna nasza godnie uczci jednego ze swoich opatrznościowych i sztandarowych synów, by utorować mu drogę do rychłej beatyfikacji.

NADESŁANO.

Tóth, Dr. Tihamér, *Ich glaube.* Predigten, ins Deutsche übertragen von P. Bruno Maurer O. S. B. 2 Aufl. 8° (XII. i 210).

Tensam, *Der grosse Gott.* Predigten, ins Deutsche übertragen von P. Bruno Maurer O. S. B. 2 Aufl. 8° (XII. i 276), Freiburg i. Br. 1933 Herder.

Niedawno temu pojawiły się w tłumaczeniu niemieckiem dwie nowe książki znanego kaznodziei budapeszteńskiego, Ks. Dr. Tihamér'a Tóth'a.

Książki te, noszące tytuł: „Ich glaube“ i „Der grosse Gott“ są pierwszymi tomami publikacji kazań o dogmatach, na szeroką skalę zakrojoną.

Tom pierwszy zawiera 15 kazań, z których pierwsze siedm mówią o Wierze wogóle. Pozostałe kazania mają za przedmiot: problem istnienia Boga.

Tom drugi zawiera 20 kazań. Autor mówi tu o Bogu (Bóg jest duchem, Bóg jest moim Ojcem, Trójca Przenajświętsza, Bóg Stwórca) i o Jego przymiotach.

I te dwa tomy kazań Tihamér'a Tóth'a są znów perłami „nowoczesnego“ kaznodziejstwa. Szczególnie uderza oryginalne, jasne a tak nader zajmujące ujęcie tej tak trudnej materji kaznodziejskiej. *F. L.*
